DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 7.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca *na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.*

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

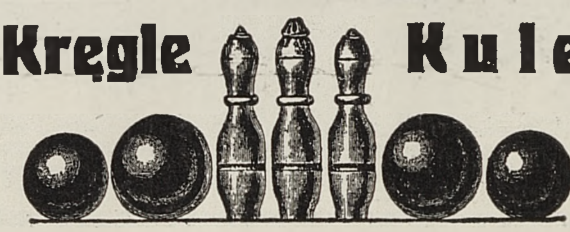
A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego,** a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych** i **hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Kręgle **Kule**



ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg. 1 K. 80 hal. Mydła w kartonie 6 sztuk za 1 K.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu koron 6. KREM specyalny do tegoż aparatu.

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA.

SPORT WIOSENNY

LAWN-TENNIS, RAKIETY, PRASY, FUTERAŁY, PIŁKI, SIATKI.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 1. kwietnia 1913. Nr. 7.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

PRIMA APRILIS.

Jeśli kiedy, to dziś właśnie,
Taki piękny dzień nadchodzi,
Że kto żyje, ten drugiego
Oszukuje, mami, zwodzi...
Tamten o to się nie gniewa,
Boć to przecież tylko żarty,
A przysłowie już powiada:
Że żart dobry, tynfa warty!

Pierwszy kwiecień! W myśl tradycyi,
Znanej u nas od lat wiela,
Powiadamy, że obchodzim
Dzisiaj: święto Zwodziciela...
Więc wesoło, gdzie się zwrócisz,
Jakby wrócił się karnawał,
Bo wysila każdy głowę,
Jak bliźniego wziąć na kawał.

— Tak się tylko dzisiaj dzieje?
Gdzieś tam ktoś ciekawy bada.
— W dniu pierwszego zawsze kwietnia
Wolno zwodzić nam sąsiada.
Lecz, niestety, u nas teraz
Odmieniły się zwyczaje,
Zwodzim bliźnich, jak rok długi,
Gdy się bliźni zwodzić daje!

Tak to weszło już w krew naszą,
Tak tem wszyscy są przejęci,
Że, pomimo nawet woli,
Łżą bez przerwy, jak najęci.
I powiedzieć możem szczerze,
Że tu już od latek wiela,
Mamy na tej polskiej ziemi,
Jak rok długi... Zwodziciela!

Wicek Socyalik.



Kciołem knajać na jajka do Lya, ale ci zrobiuł dymę do Zakopanygo. Barany tyż dały wytykę, a że u biskupa okrutnie, psiokrew, mieszane towarzystwo, a z Federowicem mom, psiokrew, na pieńku, jako mnie nie kcioł zrobić jednorałem od c. k. powstania, więc tyż Wielganoc przepędziułem w prewetnem psiokrew kółku u Siapsi. I nie jezdem tygo żałujący, jako że trunkowość była fajna, towarzystwo psiokrew i dobrane i morowe, a gościnność gospodarza prawdziwie psiokrew staropolska. Siapsiowa pilnuwała, coby nicht z gości nie siedzioł przy próżnyj blasze, a Siapsiówny czynstuwały każdygo, co zapłacił, kwarglami, śledziem, jajecznością, ogórkami i jenszemi delikatesami. Ino kiełbasy nie było, jako że Siapsia ma ci do nij uprzedzynie.

Ferdyk okrutnie się skirzył i mało ci bez to psiokrew nie przyszło do awantury. Jako, będący kapralem od kanonirów komitytu obywatelskiego, zaczon psioczyć na armię ignacowo-tymczasową, a jako Makolągwa jest w onyj lajtnantem przy furwezach, tak ci się poswarzyli. Ferdyk pedział mu: ty kapusiu, sufraganie, co się stawiasz? — a Makolągwa mu na to: ty łaziku, stul se rów. Ale byłyby z tego psiokrew nici, gdyby mu Makolągwa nie dał bojscu [1]), wołający: ty członku komisyi gospodnio-szynkarskiej! Ferdyk nie strzymał i lunon Makolągwę w imbryk. Szczęściem Staszek od parzypyska poderwał psiokrew cybuchy Ferdkowi, że ci rymnął na zimię pod stół. Co Makolągwa widzący, zaczon się śmiać wołający: Kaś ta wloz? Tak i my w śmich, a jak się Ferdek wygramolił z pode stoła, kazowałem dać po dwa z duchem na zgodę — i tak psiokrew nie było nijakiej awantury.

Była ino jakaś psiokrew awantura w Komisyi teatralnyj. Jednego ci chłopa już z nij psiokrew wylano. A w tyj komisyi mają być dwa członki konsyrwatywne, bez Wydział krajowy mianuwane, — a dwa dymokratyczne, bez Radę miejską wybirane. Więc jak ci wylano członka psiokrew konsyrwatywnego, to na jego mijsce aże ci cztyrech, samych konserwatów kandedatuje — a dymokrata żadyn. Nie pyto sie psiokrew Wydział krajowy: znasz się chłopie na tyjatrze? ino: czy grypsasz w *Czasie*? A w Radzie miejskiej pytają: „Kochasz, chłopie, Lya i Jana Kantygo?“ Ja se zaś tak kombinuję: na członka tyatralnego trza chłopa siewranego [1]), a potym żeniatygo. A ten żeniaty ma przynieść psiokrew mentrykę, co mu się skończyło 60 lat od urodzajności i świadectwo od baby, co już jego cnota na nijakie psiokrew niebezpieczeństwo narażona być psiokrew nie może. A i tak prócz tygo byłoby klawo, coby w grabach [2]) ni mioł nijakiej władności. Taki członek do końca życia wisieć przy Komisieji może i w nijaką stronność zakulasową nie wpadnie.

[1]) nie dogryzł.

[1]) Znajacego się na czemś.
[2]) Rękach.

Ugoda.

Rusini polskie ustępstwa
Witają mile,
Muzykę nawet przerwali
Na małą chwilę.

Polacy jednak, jak zawsze
„Mądrzy“ i zdrowi,
Zwiększyć personal orkiestry
Sami gotowi.

Więc odtąd jeśli na sejmie
Zerwie się burza,
Przygrywać będzie słuchaczom
Sześćdziesiąt „muża“.

A że i żydzi zdolności
Muzyczne mają,
Więc na cymbałach szlacheckich
Także zagrają.

I będzie bardzo wesoło
W sali sejmowej, —
Polakom uszy popuchną,
Zabolą głowy.

Wreszcie, gdy w tonach muzyki
Dobrze się skąpią,
Sami pewnego poranku
Za San ustąpią.

A wtedy zgoda na wieki
Nastać gotowa,
Aż się Rusinom nie zechce
Zabrać Krakowa.

OGŁOSZENIE.

Z powodu zwinięcia interesu odbywać się będzie przez miesiąc kwiecień

WIELKA WYPRZEDAŻ

broni siecznej i palnej, artyleryi wałowej i konnej, amunicyi, prowiantów, mundurów, palonych butów, instrumentów rżniętych i dętych, podręczników i map wojskowych, tornistrów, manierek, koni, siodeł, odwagi, zapału, mów patryotycznych, planów strategicznych, złudzeń, haseł, stopni oficerskich, samarytanek, przyrządów opatrunkowych, szlif jeneralskich, aeroplanów, menażek, furażu, trąbek sygnałowych, bębnów, piór, atramentu, papieru, czerwonych koszul, fotografij, pieczęci, przysiąg, dreadnaugtów, kapelanów, wiwandierek, namiotów, układów politycznych, kłótni partyjnych itd.

Wyprzedaż odbywać się będzie niżej cen kosztu.

Wszystkie przedmioty są nowe lub mało używane w najlepszym gatunku.

Próbki darmo i opłatnie.

Biorącym większą ilość stosowny opust.

Bliższa wiadomość w Komitecie obywatelskim, w Komisyi tymczasowej i w gniazdach Sokolich.

Chrześcianie.

Poczciwi bracia Słowianie!
Prawdziwi są z nich chrześcianie.
Rżną, mordują albańczyków,
Muzułmanów, katolików,
Mając jedynie na względzie,
Że im w niebie dobrze będzie.

Zacne też mocarstw „reuniony“:
Żołnierzy mają miljony,
Ale słowiańskiej tej dziczy
Ani jedno nie oćwiczy,
Bo im przeszkadza do tego
Chrześciańska miłość bliźniego.

Korespondencya dyplomatyczna.

I.

Jaśnie Wielmożny Panie Królu!

Z wielką przykrością biorę pióro do ręki, aby zwrócić uwagę pana króla, że jego zacni poddani trochę niegrzecznie się obeszli z kapitanem naszego parowca, któremu (kapitanowi, nie parowcowi), pod groźbą lufy rewolwerowej kazali nieść usługi czcigodnym panom Serbom. Trudno mi również zaprzeczyć, że niemile mnie dotknęła wiadomość, iż ciż poddani, zapewne pod wpływem podniecenia umysłów, każą katolikom albańskim przechodzić na prawosławie, a nawet postąpili sobie niecałkiem poprawnie, usuwając z grona żyjących katolickiego kapłana. Mam wreszcie wrażenie, iż możeby się obeszło bez bombardowania konsulatu naszego w Skutari i ekspedyowania kul armatnich w stronę dzielnicy chrześcijańskiej tego miasta. Powtarzam, że niewymownie mi przykro zwracać uwagę JW. pana Dobrodzieja na te drobiazgi. Ale służba nie drużba, więc muszę wypełnić mój obowiązek. Spodziewam się, że Pan Król Dobrodziej raczy uwzględnić moje położenie i nie da moim wrogom nowego materyału do oskarżania mnie o nieudolność. Leży to poniekąd i w interesie Pana Króla Dobrodzieja, gdyż gdybym wyleciał z mojej posady, mógłby zająć moje miejsce człowiek mniej spokojny i nie tak dobrze wychowany, coby się mogło odbić na naszych serdecznych sąsiedzkich stosunkach. Co się stało, to się stało, tego już nikt nie odrobi, ale byłoby grzecznie ze strony Pańskiej, gdybyś zechciał choć przyobiecać, że natrzesz uszu swym poddanym i każesz im nieco delikatniej postępować.

Całuję rączki

(podpis nieczytelny).

II.

Mości Panie Ministrze!

Odebrałem twą epistołę i nie mogę wyjść ze zdziwienia, jak ośmieliłeś się czynić mi swe zuchwałe uwagi. Znasz zapewne polskie przysłowie: „Nie wtrącaj nosa“... — i ruskie: „Sydi tycho, nie rypajsia! Będę robił, co mi się podoba, nie uważając na żadne austryackie gadanie. Zresztą przyślij mi trochę drobnych, bom djabelnie goły, a pogadamy. Może się da co dla was zrobić.

Servus

Nikita.

III.

Szanowny Królu Dobrodzieju:

Za uprzejmą odpowiedź serdeczne dzięki. Uważam sprawę za załatwioną. Otrzymaliśmy zupełną satysfakcyę, więc obejdzie się bez *ultimatum*. Co się tyczy drobnych, to na razie posłać nic nie mogę, bo u nas straszna bryndza. Chciałem pożyczyć cośkolwiek u Baumingera w Krakowie, ale bestja żyd nawet gadać nie chciał. Wkrótce jednak będę miał zaszczyt przesłać *gratis* kilka biletów naszej nowej loteryi klasowej, a może uda Ci się wygrać Haupttreffera.

Całuję rączki

(podpis nieczytelny).

IV.

Mości Panie!

Do bani z biletami loteryjnemi! — nie dam się tak brać na kawał, jak wasi poddani. Jeżeli drobnych do pierwszego nie dostanę, postaram się zrobić wam taką siurpryzę, że się będziecie wściekali ze złości. A waszem ultimatum utrę sobie nos. Nie zawracaj więc gitary. Verstanden?

Nikita.

V.

Telegram.

Król Nikita w Czarnogórzu. — Drobne będą. Urządzam na ten cel „kwiatek“. (bez podpisu).

Przyłączenie Krakowa do Podgórza jest już prawie faktem dokonanym.

Podgórze zastrzega sobie (autentyczne):

1) jedną wiceprezydenturę,

2) 16 radców, stanowiących osobne ciało dla Podgórza, a rządzących i Krakowem,

3) filję magistratu,

4) pozostawienie wszystkich urzędów: starostwa, sądu, osobnej Kasy Oszczędności itd.

5) postawienie różnych budynków, uregulowanie ulic, chodników, wybrukowanie rynku (podgórskiego), objęcie dróg, oświetlenie miasta, tramwajów itd. w ciągu 3 lat,

6) postaranie się o rozwój przemysłu podgórskiego, tak aby Podgórze „stało się punktem centralnym przemysłu“,

7) otrzymanie osobnych gruntów na zakłady przemysłowe, wybudowanie hal maszynowych, zaprowadzenie kabli elektrycznych,

8) wybudowanie szkoły realnej, założenie ochronki,

9) wybudowanie domu rękodzielniczego do lat 2,

10) przeprowadzenie kanalizacyi w ciągu 5 lat,

11) urządzenie do 3 lat szpitala zakaźnego, postawienie łaźni ludowej itd.

W zamian za to Podgórze będzie płaciło około 68% mniej dodatków do podatków, niż dzisiaj płaci.

Podziwiać należy tę „skromność“ Podgórza, boć przecie mogło żądać:

a) przynajmniej 50 radców,

b) prezydentury i dwóch wiceprezydentur,

c) postawienia teatru w Podgórzu,

d) założenia uniwersytetu podgórskiego,

e) przeniesienia do Podgórza kościoła N. M. Panny,

f) utworzenia filij: Muzeum Narodowego i Hawełki,

g) postawienia na rynku podgórskim pomnika burmistrzowi Marjewskiemu itd.

Nie ulega wątpliwości, że komisja rady krakowskiej, która na pierwsze warunki się zgodziła, przystałaby i na te drugie, z wyjątkiem punktu b).

Działalność obywatelska posła Stapińskiego rozszerza się we wszelkich kierunkach. W ostatnich czasach stał się agentem towarzystwa emigracyjnego *Canadian Pacyfic* i wszedł do „Spółki włościańskiej producentów paszy“, na czele której stoi firma „Finder i Spółka“.

Z uznaniem trzeba podnieść, że jenerał-malarz-poseł Włodzimierz Tetmajer należy też do „Spółki“ pana „Findera i Spółki“. Ten kierunek praktyczny przynosi prawdziwy zaszczyt wybitnemu idealiście.

Przystąpiono do reperacji zmurszałego gmachu krakowskiej komisji teatralnej.

Jedną z jej czterech kolumn Wydział krajowy zamienił na nową, dającą gwarancję należytego spełnienia swych zadań.

Spodziewać się należy, że i Rada miejska, druga moralna opiekunka teatru, zechce również ze swojej strony przystąpić do reparacji choć jednej kolumny.



Kost' Batory-Lewickij pod Lwowem.

Posłowie polscy: Okup ci niesiem wszechmocny carze.
Oto mandatów kopa i parę, —
Robim, co robić Wiedeń nam każe,
Przyjm tę ze serca daną ofiarę.

Kost' Lewickij: Okup wasz, Lachy, biorę łaskawie,
Lecz radzę pałki mojej się strzeżcie.

Posewin-Bobrzyński: Z zadowoleniem „mir" błogosławię...
Polacy dajcie, Rusini bierzcie...

Z Rady miejskiej.

(Sprawozdanie z posiedzenia, odbytego w dniu 1 kwietnia b. r.).

O godzinie piątej minut dwie otwiera pan prezydent Leo posiedzenie przy pełnym komplecie. Nie brakuje ani jednego radcy, nawet ci, którzy mają urlop dla poratowania zdrowia, stawili się w komplecie.

Na wstępie zawiadamia prezydent Radę miejską, iż po długich a dolegliwych rozmyślaniach przyszedł do przekonania, iż jeśli się chce być dobrym prezydentem, to nie może się być równocześnie i prezesem Koła we Wiedniu, wobec tego rezygnuje z tej drugiej godności, a wszystkie swe siły chce poświęcić miastu.

Enuncyacyę tę przyjmuje Rada do wiadomości i nagradza ją oklaskami, które trwają dziesięć minut. Słychać je aż na Rynku, nie słychać jedynie w loży dziennikarskiej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłasza radca Federowicz nagły wniosek, by polecić budownictwu miejskiemu zbadanie sprawy, czyby nie dało się zburzyć wieży ratuszowej, zasłaniającej widok na stylowy komin na odwachu. Wieża sama, jako taka, w myśl orzeczenia c. k. konserwatorów, nie przedstawia żadnej wartości artystycznej ani historycznej, budował ją podobno w r. 1870 jakiś majster murarski z Grzegórzek. Wnioskodawca, by oszczędzić miastu kłopotu, gotów jest wspólnie z kolegą Beringerem zająć się rozburzeniem po cenie własnych kosztów. Za materyał ofiaruje spółka pięć koron, chorągiewkę z wieży obowiązuje się złożyć w depozycie w Muzeum Narodowem.

Radca Bazes zwraca uwagę, że materyału z rozbiórki, przeciw której nie ma nic, radziłby użyć na dalsze rozszerzenie gmachu magistratu, ewentualnie zażądać coś więcej, niż ofiarował przedmowca, dajmy na to sześć koron...

Prezydent oświadcza, że sprawą tą zajmą się połączone sekcye ekonomiczna, prawnicza i skarbowa, poczem przedłoży się Radzie odpowiednie wnioski.

Zgłasza się do głosu radca Miedniak i wśród głębokiej ciszy mówi:

— Panowie! Przyszedłem do przekonania, że wódka rzeczywiście jest zgubą dla naszego społeczeństwa i choć na niej dorobiłem się majątku, wypowiadam jej wojnę, cofam moje poprzednie wnioski i proszę, byście panowie nie nadawali nowych koncesyi szynkarskich, stare zaś, o ile możności zwijali...

Radca Landau: Ja, w imieniu tych, którzy w ten sposób stracą zarobek, zakładam staropolskie *veto* i proszę pana radcę, by w podobny sposób nie żartował... My tutaj, moi panowie, jesteśmy na to, aby biednym żydkom nie pozwolić zginąć... A kto zajmuje się szynkarstwem?... Żydzi i kilku, a może ostatecznie kilkunastu chrześcijan... Gdybyśmy powzięli podobny wniosek, musiałbym uważać go jako zamach na naszą religię, na naszą narodowość, na naszą kieszeń, wogóle na wszystko, co mamy najświętszego!... Gdzie tolerancya?

Radca ks. dr. Caputa: Zgadzam się zupełnie z panem mowcą i stawiam wniosek: Rada miejska przechodzi do porządku dziennego nad propozycyą radcy Miedniaka, wyraża mu za nią naganę i postanawia, że dopóty nadawać się będzie nowe koncesye szynkarskie, dopóki jeden szynk nie przypadnie na dziesięciu mieszkańców bez różnicy płci i wieku.

Prezydent: Odpowiem na to na następnem posiedzeniu, po zasięgnięciu opinii odnośnej sekcyi. Teraz, moi panowie, przystępujemy do porządku dziennego. Pan sekretarz zechce odczytać nadeszłe pisma.

Sekretarz wyciąga z teki plik papierów, między innymi: zawiadomienie o śmierci Menelika, podziękowanie cesarza Wilhelma i Mikołaja za przesłanie życzeń jubileuszowych, podanie ex-króla portugalskiego, Manuela, o nadanie posady kontrolora tramwajowego, ewentualnie innej równorzędnej.

Z kolei rzeczy radca Beringer referuje plan parcelacyi plantacyi miejskich, który rada przyjmuje bez dyskusyi, poczem zabiera głos jeszcze raz pan prezydent i oświadcza, że udało mu się wyrobić we Wiedniu dziesięciomilionową zapomogę dla miasta, którą rozdzieli się w równych częściach między tych radców, którzyby pragnęli rozpocząć budowę na gruntach poplantacyjnych, a nie mają na to funduszów.

Oklaskami podziękowano panu prezydentowi za troskliwość o dobro miasta i postanowiono na wniosek radcy Bandrowskiego rozpocząć składki na pomnik dla pierwszego prezydenta rozszerzonego Krakowa.

Nastąpiło tajne posiedzenie, na którem uchwalono podnieść o 100% płace przepracowanym miejskim urzędnikom oraz skrócić o połowę czas ich urzędowania. Dyurniści otrzymują z chwilą wstąpienia do służby ósmą rangę, w której automatycznie i protekcyonalnie mogą się posunąć aż do piątej.

Przed północą posiedzenie skończono.

U furty rajskiej.

(Dyalog).

— Kto tam!

— Ja! Walery Przyborowski! Wpuść, święty Piotrze, bym sobie odpoczął po trudach i kłopotach...

— Zaraz... zaraz... Tylko klucza poszukam, bo mi się gdzieś zapodział... Jest!... Proszę bliżej!... Co?... Kto pan jesteś?...

— Przyborowski Walery, święty Piotrze dobrodzieju!

— E!... Śmiej się pan z tego! To panu się tylko tak zdaje!... Przyborowski wygląda zupełnie inaczej! Spojrzyj pan tylko na obrazek *w Kuryerku illustrowanym*... Tam widzę, jakiś młodzieniaszek, a pan już po pięćdziesiątce! Nie... nie dam się wziąć na kawał! Ja wierzę *Kuryerkowi*, bo on ma informacye na własnym drucie!...

Skarga dziewicy.

(Przeróbka na krakowską nutę).

Słyszałam od ciotek, mamy,
Kładły mi to w uszy wiecznie,
Że panience chodzić samej
Po Krakowie niebezpiecznie.
Kiedy która się pokaże
O przyjemnych, gładkich licach,
Wnet ją różni szlifibruki
Zaczepiają na ulicach.
Może dawniej stary Kraków
Na płeć piękną był tak czuły,
Ale dzisiaj, mówię szczerze,
Już stosunki się zepsuły.
Z moralności wokół słynie
Krakowiaków pięknych grono,
Bo ledwie przez cały miesiąc
Dwa razy mnie zaczepiono.
I w dodatku — posłuchajcie —
Jak to pozór dziś zawodzi!
Donżuani ci dwaj byli:
Jeden żebrak — drugi złodziej!...

Podczas oświadczyn.

On! Ach! wypowiedz pani nareszcie to słowo, które ma mnie uczynić najszczęśliwszym z ludzi...

Ona (spuszczając oczy)!... Posag!

*

Kancelista (z powagą): Panno Zosiu! Jeśli mi pani nie da teraz całusa, będę zmuszony wezwać panią do tego urzędowo!...

Pratradycya.

Święta! Boże mój miły!...
Choć je mamy co roku,
Ileż w słowie tem siły!
Co poezji, uroku!
Jak serdeczne nam nuty
Z serc gdzieś snuje zakątka,
Zwyczaj szronem osnuty —
Święconego pamiątka...
Dusze smutne, strwożone
Jakiś inny świat łudzi,
Jakby jasną zasłonę
Na złych rzucił ktoś ludzi.
Jakby gdzieś tam w głębinie
Znikła podłość, brud wszelki,
A zostały jedynie
Szynki, jaja, butelki...
Gdy dzwon hymnem uderzy,
Serca echem mu wtórzą,
Stół dostatni i świeży
Budzi wzruszeń tak dużo.
I myśl biegnie gdzieś śmiało,
Wspomnień tłoczy się masa,
Jak to dawniej bywało:
Hej za króla, za Sasa!
Jak jadano! i ile,
Pito garncem i kwartą,
Choć minęły te chwile,
Przecież wspomnieć je warto!
Bo by w oczach sąsiadów
Za złe mogło być wziętem,
Żeśmy cnoty pradziadów
Zatracili ze szczętem...
Że do szklanki i szabli,
Nie jesteśmy już zdatni...
Trzeba dowieść — pal djabli,
Że to fałsz jest ostatni!
Przecież zapał do korda
Dziś nie przyda się na nic,
Wszak tatarska nam horda,
Nie pustoszy już granic.
By był spokój w krainie,
Mamy obcych moc armij,
Bronią ładu też ninie
Pruscy, ruscy żandarmi.
Na nic troski też nowe,
O uboższych potrzebie,
Wszakże każdy ma głowę,
Niechaj myśli za siebie.
Bieda wzrusza nas mało,
I społeczny porządek,
Więc cóż wreszcie zostało?
— Tylko polski żołądek!
On pozostał jedynie,
Pratradycji ołtarzem!
Pamięć o nim nie zginie —
Bo ją wnukom przekażem.

Pod pręgierz opinii publicznej!

Jest w Krakowie przy ulicy Stradom pod l. 19, firma: Jakób Markheim, która do polskich klientów rozsyła rachunki, wprawdzie polsko-niemieckie, zaopatrzone jednak następującym nagłówkiem:

RACHUNEK — RECHNUNG
von JAKOB MARKHEIM
Stradom Nr. 19.
vis a vis
dem k. u. k. Korpskommando.

Jeden z naszych przyjaciół z prowincyi nadesłał nam taki rachunek, wystawiony wprawdzie w języku polskim, pokwitowany jednak w sympatycznej niemczyźnie: „Dankend saldirt, J. Markheim". — Możeby ten pan przeniósł się do Berlina, wraz ze swym towarem. Po polsku mógł się już chyba nauczyć, gdyż zaznacza, że: Etabliert im Jahre 1868.

Donoszą nam z Zakopanego, że tamtejszy sekretarz gminny ozdobił swą kancelaryę tabliczkami, zachwalającemi Eternit, wyrób firmy wiedeńskiej do pokrycia dachów, tak, jak gdybyśmy nie mieli naszych dachówek, tańszych, lepszych i trwalszych.

Niedobrane małżeństwo.

Mąż: Żonusiu, jakoś ci jeszcze nie idzie z tą kuchnią. Jeszcze nie przyszłaś na to, jaki smak nadać rosołowi, mięsu, no i może pieczeni.

Żona: Przepraszam Cię, lecz ja się tego nie uczyłam, mogłeś się ożenić z kucharką.

Mąż: No widzisz, mniejsza już o to, ale ten straszny nieporządek w domu kompromituje nas.

Żona: Ja się czegoś podobnego nie uczyłam, trzeba się było ożenić z pokojówką.

Mąż: Ależ, bój się Boga, dzieci oberwane i brudne, aż wstyd.

Żona: Proszę Cię, daj mi święty spokój, trzeba się było ożenić ze szwaczką, lub praczką, którą ja nigdy nie byłam. Zresztą nie mam czasu na takie głupstwa, bo idę na wykład. — Może ty kotusiu jakoś to wszystko przyprowadzisz do porządku, kiedy się na tem znasz.

Pytanie: Jaka jest różnica między kandydatem do egzaminu, a kandydatem do stanu małżeńskiego?

Odpowiedź: Pierwszy traci humor przed egzaminem, a drugi po ślubie.

Koncerz.

Kronika krakowska.

(Marzenia kronikarza w dniu pierwszego kwietnia. — Spokój w świecie, spokój w Austryi, złoty wiek w Krakowie. — Wielki Kraków w całej pełni. — Różne rzeczy, może nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. — Co już mamy, czego nam brak, a co mieć będziemy. — Różne uwagi. — Prima Aprilis!)

O wojnie naturalnie ani słychu, ani dychu, jak c. k. Austrya długa i szeroka, wszędy panuje spokój. Armia służy tylko dla parady i asystencyi podczas pogrzebów wojskowych. Rezerwistów powołuje się na ćwiczenia tylko wtedy, jeżeli sami tego zażądają. Bank austryacko-węgierski udziela każdemu obywatelowi pożyczki, aż do pięciu tysięcy koron i to na słowo, bez ręczycieli, a nawet blankietu wekslowego! Wypłaty następują tylko w złocie, na miedź, nikiel, srebro i papiery nikt się nawet nie spojrzy!

Nic też dziwnego, że wobec tych stosunków, dobrobyt widocznym jest na każdym kroku, od kilku lat nie zaprotestowano ani jednego weksla, sąsiedzi szanują nas i liczą się z nami, nawet taka Serbia i Czarnogóra, choć dawniej dla przeciwników politycznych tak srogie, uległy i zastosowały się do życzenia excellencyi hr. Berchtolda, którego geniusz polityczny dorównywa najznakomitszym mężom stanu wszystkich narodów. Nazywają go też „Bismarkowską głową", ale tylko dlatego, że ma łeb łysy, jak kolano, czyli, że się zupełnie krótko strzyże.

Ten dobrobyt i to zrównoważenie stosunków wpłynęło także i na nasz kochany Kraków, który pod rządami najmiłościwiej, przeważnie we Wiedniu, siedzącego pana Lea i Beringerowsko-Federowiczowskiej spółki rozwija się bardzo pięknie i powoli łączy w jedną całość gminę za gminą.

W ten sposób doszliśmy już do Wieliczki, która stanowi przedmieście rozszerzonego Krakowa, wobec czego sól staniała do tego stopnia, iż nikt jej nie chce już używać, a nawet tej attyckiej okazuje się brak, zwłaszcza w żywych dziennikach, które zaczynają się tak mnożyć, jak grzyby po deszczu, kinematografy lub dni kwiatka. Tych ostatnich przypada przeciętnie po trzysta na rok kalendarzowy.

Świecimy naturalnie elektrycznością, której dostarcza nam centrala w Jazowsku, urządzona przy finansowem poparciu kraju. Wisła jest uregulowana, a spławny kanał śląsko-galicyjski doprowadzono już prawie aż do Lwowa i połączono ze zregulowaną Pełtwią, która urzędownie uznaną została za c. k. główną rzekę galicyjską, ponieważ nad nią leży nasza c. k. stolica.

Ponieważ bracia Rusini postawili to

jako pierwszy i najważniejszy punkt ugody polsko-ruskiej, rząd nie mógł się już dłużej opierać, ale z całą forsą przeprowadził budowę kanałów, którymi odebrał wodę Wiśle, Odrze i Dunajowi, a nalał Pełtwi, mierzącej obecnie wszerz kilka kilometrów... Wisła wobec niej, to zasklepiona Rudawa.

Wracajmy jednak do Krakowa.

Pan prezydent, Juliusz I., który rezyduje dalej w odnowionym pałacu Larysza (zajmuje go cały na swe potrzeby, od piwnic do strychu), przebywa na przemian w Krakowie, Wiedniu i Lwowie, w jednem bowiem mieście jest prezydentem, w drugiem prezesem Koła Polskiego (właściwie: elipsy, mające dwa ogniska, nazywające się Abrahamowicz i Jaworski), w trzeciem ubiega się o godność marszałka krajowego, aby potem prezydentowi miasta Krakowa udzielić pochwały za racyonalną gospodarkę. Na tem jednak nie cierpią wcale interesy miasta, mamy bowiem telefony i telegrafy, przynoszące rozkazy wielkorządcy, mamy zresztą pana Federowicza i p. Beringera, oraz delegata do prezydyum, co zaś najważniejsze, także i dyrektora magistratu, który prześlicznie koncypuje sprostowania na podstawie paragrafu dziewiętnastego.

Śródmieście, część miasta najbardziej niehygieniczna, zamieszkała jest przeważnie przez braci Mojżeszowego wyznania, my zaś przenieśliśmy się ze względu na zdrowie na przedmieścia.

W tem miejscu, gdzie były plantacye, wznoszą się całe szeregi domów kilkunastopiątrowych, prawdziwych drapaczy chmur, w każdym z nich jest szynk i kinematograf. Drzewa wycięto, grunt rozparcelowano, według bowiem opinii rzeczoznawców kolor zielony liści szkodzi zdrowiu, zawierając arszenik, grunt zaś jest mokry i malaryczny.

Wobec tego osuszono go, ale też i rozparcelowano, ponieważ zaś było nań wielu amatorów, a okazał się nagły brak gotówki, zabrano się do sprzedaży, która poszła lepiej, niż na gruntach pofortyfikacyjnych.

Do Rady miejskiej wybiera się samych Katonów, jedynie dobro miasta mających na celu. Na żadnym nie znalazłbyś ani cienia jakowejś prywaty! Opowiadają wprawdzie legendy o dawnych stosunkach, o kubaniarstwie, geszefciarstwie, synekurach, protekcyach i protekcyjkach, dziś jednak zmieniło się wszystko, każdy z radców lub urzędników, gotów dla miasta oddać życie.

A jak wszędy czysto! Jednego śmiecia nie zobaczysz na ulicy, choćby deszcz padał dwa miesiące bez przerwy, błota ani na lekarstwo.

Pomiędzy mieszczaństwem krakowskim panują od chwili pokonania „Smoka“ przez pana Wolnego, wprost idealne stosunki. W najlepszej zgodzie wszelkie odcienia demokratów pędzą żywot prawdziwie „sielski - anielski“ i zbierają fijołki na gruntach pofortyfikacyjnych, użyźnionych ongiś przez radcę Beringera, o którym opowiadają, że był to człek straszliwie pracowity, bo należał do dwustu siedmdziesięciu pięciu komisyi magistrackich (wraz z Bazesem) i dziennie trzydzieści godzin poświęcał interesom miasta.

Referentem sprawy zamykania szynków w niedzielę i święta jest radca Miedniak, konserwatorem zabytków starożytności radca Federowicz, zarazem jeneralny komisarz wyborczy. (Kosobucki wynalazł „Smoka“, on urnę wyborczą, opatentowaną we wszystkich krajach).

Posiedzenia Rady miejskiej odbywają się co tydzień przy pełnym komplecie. Rada załatwia wszystkie sprawy jednogłośnie, opozycya nie jest znana.

A jest nad czem suszyć sobie głowę, Kraków bowiem prowadzi we własnym zarządzie: teatr, cyrk, kinematograf i orfeum, dwie restauracye, zakład pogrzebowy, kopalnię węgla we Woli Duchackiej, wapiennik podgórski i cegielnie, orkiestrę miejską, mleczarnię i jajczarnię, tramwaj i kto tam jeszcze zliczy wszystkie inne przedsiębiorstwa, przynoszące tak kolosalne dochody, że pożyczamy pieniędzy Wiedniowi, Londynowi, Paryżowi, a nawet Pipidówce!

Kobiet jeszcze w Radzie miejskiej niema, spodziewać się jednak należy, że lada chwila przeprowadzoną zostanie reforma wyborcza, która da im te prawa, jakich żądają. Czeka się na nią już od lat kilkunastu, niczem na kometę Halleya.

A nasza prasa krakowska może służyć każdemu za wzór, godny naśladowania. Wychodzi tylko jedno codzienne pismo, które raz na dzień zmienia swe zapatrywania polityczne i naprzemian służy raz temu, drugi raz tamtemu stronnictwu. Wydaje się je przy pomocy ulepszonych nożyc, na koszt miasta, przy krajowej subwencyi, nic też dziwnego, że otrzymuje je każdy obywatel w takiej liczbie egzemplarzy, ile ich zażąda.

Redaktorzy nie wieszają na sobie psów, kochają się jak gołąbki, jeden dla drugiego skoczyłby w ogień (n. b. gdyby wiedział, że się nie poparzy).

A współżycie z dziatwą Izraela jak miłe, jak serdeczne! Wiedzą oni, że są ludnością napływową, więc nie wypychają się na pierwszy plan, ale ustępują nam miejsca, godząc się na to, co otrzymają z łaski. Asymilują się też powoli i prawie wszyscy jedzą już szynkę i kiełbasę, niestety jednak nie mogą się oduczyć szwargotu niemieckiego... By nas mieli na każdym kroku rugować, to wierutna bajka, wobec tego antysemityzm okazał się niepotrzebnym, tak samo jak Eleuterya, gdyż pokazało się, że pijaków, u nas wcale niema.

Zarzucano naszym ojcom, że pozwolili na zniszczenie starożytnego charakteru miasta, burząc typowe budynki i sprzedając handlarzom pamiątki, dziś staramy się to naprawić i niech pokaże się gdzieś bodaj stary gwóźdź, trzaska, albo szafa, nie bada się nawet, czy ma jaką wartość artystyczną, ale zakupuje się do Muzeum Narodowego, które wobec tego przypomina ogromnie starą tandetę przy ulicy Starowiślnej.

Myślicie może, że w Krakowie procesują się ludzie?... Broń Boże! Przed rokiem wyniósł się stąd ostatni adwokat, nie mając co jeść, i śmiertelność opadła do niemożliwości dzięki racyonalnym zarządzeniom fizykatu miejskiego. Lekarze w braku innego zajęcia golą brody i wycinają bez bólu nagniotki...

Cmentarz miejski zamieniono na ogród spacerowy.

Wspomnę także o instytucyach naukowych, mamy bowiem Akademię Umiejętności, której członkami są ludzie dla nauki istotnie zasłużeni, a nie blagierzy i fanfaroni, mamy szkoły średnie, w której wychowuje się młodzież na dzielnych obywateli kraju... słowem wiedzie nam się wszystko, że i życzyć sobie nie można lepiej!

Kraków, to prawdziwie ziemia obiecana, nawet poczta funkcyonuje należycie, dlatego też bądź dumny, komu danem było tu się urodzić i tu przynależeć!

Niechaj jednak każdy pamięta, że dziś mamy pierwszego kwietnta, więc to kronika, tak zwana *primaprilisowa*... Nie przeszkadza to wcale, że kiedyś może tak być u nas, w każdym razie nim te czasy nastaną, upłynie dość wody we Wiśle, Pełtwi i Rudawie.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny	20 milionów
Kapitał rezerwowy	11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około	210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Berniemor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449,776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—**, **Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny	1	„ „ „	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Teatr Świetlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K. **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos“** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Zakład kąpielowy w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale L. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

Łaźnię Parową.

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach. Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści.** Łaźnia **dla Pań** otwartą jest we wtorek i piatek od 2-giej popołudniu do 6-tej wieczór. — **Czystość wzorowa.**

Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Fabryka pieczątek kauczuk. numeratorów, szyldów emaliow. odlewan. i rytowan.

GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA

JÓZEF TRĘBACZ

Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Kto nadeśle prenumeratę na DYABŁA z góry za cały r. 1913 w kwocie 8 koron, Kalendarz Dyabła otrzyma bezpłatnie.

Nowości na suknie damskie

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska l. 1.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety paryskie marki P. D.

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.